Ptaki Australii w obiektywie Andrzeja Fiali



Włodzimierz Puchalski – nestor polskiej fotografii przyrodniczej, ukuł w latach 70. ubiegłego wieku termin „bezkrwawe łowy”. Termin ten niezwykle pasuje do fenomenalnych fotografii australijskiej fauny autorstwa Andrzeja Fiali. On też potrafi godzinami „polować”, żeby uchwycić wyjątkowy, niezwykły moment i utrwalić go swoim aparatem fotograficznym. W kontekście ostatnich, apokaliptycznych pożarów w Australii, zdjęcia te mogą stać się niepowtarzalnym źródłem wiedzy o tym egzotycznym i barwnym australijskim świecie.

Redakcja


© Andrew Fiala



Andrzej (Andrew) Fiala przybył do Australii jako dziecko w latach 80. wraz z rodzicami. Jest samoukiem i lubi kroczyć własną drogą także w sztuce. Czasowo studiował sztukę i fotografię na australijskim TAFE (odpowiednik zawodowych studiów). Jego pasją jest fotografowanie zwierząt, potrafi godzinami czatować na właściwy moment w lokalnym ZOO w Perth w Zachodniej Australii. Tworzy też ciekawe pół abstrakcyjne kompozycje z liści, wykorzystując odpowiednie, ciągle zmieniające się światło, a także układa indywidualne, ekspresyjne fotomontaże (używając figurek zwierzęcych), bogate

pod względem kompozycyjnym i kolorystycznym. Ma zdolności językowe, świetnie zna język angielski, pisze w tym języku piękne eseje. Zna także język polski. Jego fotografie i art można znaleźć na Andrew Fiala FB.

O Andrzeju Fiali w magazynie „Culture Avenue”:

https://www.cultureave.com/australijskie-piekno-na-fotografiach-andrzeja-fiali/

https://www.cultureave.com/australijscy-tworcy-na-wystawie-w-lublinie/

https://www.cultureave.com/polscy-artysci-z-australii-anna-adam-i-andrzej-fiala/

Galeria


© Andrew Fiala


© Andrew Fiala


© Andrew Fiala


© Andrew Fiala


© Andrew Fiala


© Andrew Fiala


© Andrew Fiala


© Andrew Fiala



Wkład Polaków w kulturę artystyczną

Australii

II Światowe Forum Nauki Polskiej poza Granicami Kraju, Pułtusk 2019 r. Materiały z konferencji.



Bogumiła Żongołłowicz

Bogumiła Żongołłowicz *(Melbourne, Australia)*

> (…) dziś, przy końcu XX w. istnieje tylko jedna, jedyna kultura. Kultura ludzka. Ogólnoludzka. I na tę ogólnoludzką kulturę, w każdym punkcie naszej kuli ziemskiej składają się te same i takie same czynniki, żeby wymienić: literaturę, nowe kierunki filozoficzne, strukturę społeczną, muzykę, malarstwo czy ważne zdobycze naukowe (…). Nie ma więc różnych, odrębnych kultur narodowych. Są tylko większe lub mniejsze wkłady poszczególnych narodów, to po jakie licho kleci się w Australii ten sztuczny i nierealny problem „wielokulturowości”.

Tak pisał 40 lat temu na antypodach dziennikarz Ludwik Kruszelnicki, lwowianin z Wollongong.

Przed wielokulturowością (*multriculturalism*) była asymilacja (*assimilation*), która okazała się trudna. Australia, zagrożona japońską inwazją, słaba militarnie, politycznie i ekonomicznie przystąpiła po drugiej wojnie światowej do realizacji programu emigracyjnego. Społeczeństwo jednak z niechęcią podchodziło do *New Australians*, których tylko w latach 1945-1965 przybyło dwa miliony.

W 1959 r. podczas dorocznej Konwencji Obywatelskiej (Australian Citizenship Convention) w Canberze padło słowo „integracja” (*integration*). W 1963 r. pojawiło się określenie

trzecia kultura (*third culture*) dla zobrazowania czegoś nowego, powstałego z połączenia kultury brytyjskiej z elementami kultury emigrantów różnych narodowości. W 1973 r. wydany został dokument Immigration Reference Paper, stwierdzający m.in., że każda grupa etniczna ma prawo do pielęgnowania dorobku kulturowego uczestnicząc jednocześnie w życiu całego narodu. Za ojca australijskiej polityki wielokulturowości uznaje się polskiego socjologa prof. Jerzego Zubrzyckiego. Zubrzycki z czasem zaczął wypowiadać się za kulturowym pluralizmem (*cultural pluralism*). Dziś mówi się w Australii o kulturowej różnorodności (*cultural diversity*). Polacy zajmują w niej znaczące miejsce. Choć ich liczba z roku na rok spada, są bardziej widoczni niż grupa powojenna. Wiążę się to z całą pewnością z wyższym poziomem ogólnego wykształcenia, kwalifikacjami zawodowymi, nierzadko bardzo dobrą znajomością języka angielskiego. Lista ludzi sztuki, którzy zaistnieli w Australii, obejmuje blisko dwieście nazwisk. Malarzy, rzeźbiarzy i grafików o ugruntowanej pozycji wymienić można około dwudziestu. I o nich tu będzie mowa.

Pierwszym Polakiem, który odcisnął ślad na sztuce Australii był **Feliks Terlecki**, żołnierz legionu polskiego na Węgrzech. W 1857 r. przybył do Melbourne, gdzie zajął się snycerstwem. Jego dziełem jest kunsztowna rama do atlasu Jamesa McKaina Meeka („Historical and Descriptive Atlas of the British Colonies in Continental and Insular Australia”) według projektu Jamesa

Martina. Atlas przedstawia skróconą historię brytyjskich kolonii w Australii: mapy, tabele statystyczne, teksty i portrety historyczne oraz pieczęcie. Terleckiemu przypisuje się też rzeźby zdobiące masywny kredens zaprojektowany i wyprodukowany przez Petera McLeana, uznawany za najpiękniejszy i najciekawszy mebel, jaki kiedykolwiek wyprodukowano w stanie Wiktoria. W 2010 r. na aukcji Sotheby's Australia kredens Petera McLeana osiągnął cenę pół miliona dolarów.

W 1862 r. do Australii przypłynął **Gracjan Józef Brojnowski**. Po ucieczce, z rodzinnych Walichnowów k. Wielunia przed wcieleniem do armii pruskiej, znalazł się w Londynie, skąd potem udał się do Wiktorii, w której panowała gorączką złota. Do historii przeszedł jako artysta-malarz, ornitolog, obrońca australijskiej fauny. Przygotował m.in. tekst i barwne litografie ponad 700 australijskich ptaków do sześciotomowego dzieła w formacie in folio *The Birds of Australia* (1889-1891). Nazwisko Broinowski jest dobrze znane w Australii. Jeden z sześciu synów Gracjana, Felix, został

> naczelnym kreślarzem w departamencie spraw wewnętrznych w Canberze. Rysował pierwsze plany przyszłej stolicy.

W dwadzieścia lat po Brojnowskim na antypody przybył z

rodzicami i rodzeństwem łodzianin **Jan Radecki**. W 1909 r. został głównym projektantem witraży w firmie J. Ashwin & Company, a po jedenastu latach jej właścicielem. Był to największy zakład szklarski w Sydney, cieszący się dużą renomą. Prace Radeckiego, sceny i epizody z Biblii, można oglądać w wielu kościołach Australii. W samym sercu Sydney – przy Martin Place – stoi Commonwealth Savings Bank. Sufit głównej sali zdobią witraże ilustrujące „podstawowe źródła bogactwa" kraju: wypas owiec i bydła, rolnictwo, górnictwo, żeglugę i budownictwo obok typowych scen bankowych.

> Genialne błękitne niebo, papugi Rosella i owce z merynosów wyrażają optymizm i dumę, pewność, która miała zniknąć w kryzysie lat trzydziestych.

W Bibliotece Stanowej Nowej Południowej Walii – najstarszej bibliotece w Australii – wzrok przykuwa „okno Williama Caxtona" (1941 r.) – również projekt i wykonanie firmy Radeckiego.



Okno Williama Caxtona (1941 r.), projekt i wykonanie firmy Radeckiego, Biblioteka Stanowa Nowej Południowej Walii, fot. E. Chylewska

Radecki posiadał naturalną umiejętność rysowania postaci i posługiwania się technikami malowania na szkle. Kolor wykorzystywał jako „narzędzie” kompozycyjne. Był aktywny zawodowo do później starości. W 1946 r. w „The Australian Women’s Weekly” ukazał się artykuł, w którym czytamy, że w firmie przy 31 Dixon Street w Haymarket, gdzie dzień zaczyna się od powitania w języku polskim, „piękno i jakość wykonania liczy się bardziej niż zysk”.

Emigracja polska na piątym kontynencie do wybuchu drugiej wojny światowej nie przekraczała 3 tysięcy osób. Po wojnie urosła do 65 tysięcy. To „właśnie ta grupa ukształtowała powojenną Polonię australijską, gdyż późniejsze fale jedynie ją uzupełniały i różnicowały”– pisał socjolog Jan Lencznarowicz.

W 1948 r. przybył do Australii **Aleksander Szołomiak** z Sambora. Osiadł na Tasmanii. Uprawiał malarstwo portretowe, religijne, pejzażowe i rodzajowe. W latach 50. wykonał kilka replik wizerunków Elżbiety II. Jeden z nich wisi w sali reprezentacyjnej ratusza w Launceston. „Queenie” mówią o niej pracownicy urzędu, jest obecna na każdej ceremonii naturalizacji. Szołomiak parał się również rzeźbą i dekoracją rzeźbiarską architektury. Figura Matki Boskiej Zwycięskiej ze szklanego włókna wieńczy wieżę kościelną w Lutanie. Budynek oddziału położniczego głównego szpitala w Launceston zdobi dwumetrowa płaskorzeźba z brązu przedstawiająca matkę z dzieckiem („Mother & Child”). Żelbetonowa dziewczyna przypominająca warszawską Syrenkę wita turystów w Binnalong Bay (St. Helens). Prace Szołomiaka można znaleźć w wielu obiektach publicznych na Tasmanii.

Na liście światowego dziedzictwa UNESCO znalazł się dorobek twórczy **Józefa Stanisława (Stana) Ostoi-Kotkowskiego.** Ostoja-Kotkowski rodem z Golubia był malarzem, projektantem tkanin, fotografem, filmowcem,

rzeźbiarzem, muralistą, wynalazcą, eksperymentatorem, scenografem teatralnym, realizator dźwięku, pedagogiem, pisarzem, grafikiem komputerowym, twórcą sztuki laserowej; jednym z największych artystów polskich i australijskich XX wieku, artystą o światowej renomie; silnym indywidualistą i doskonałym autopromotorem.

Mieszkał w Stirlingu koło Adelajdy. W latach sześćdziesiątych odbył wiele podróży po Australii, zwłaszcza jej pustynnych terenach. Pisał:

> Zobaczyłem wtedy w naturze zjawisk**a** tak niesamowite, że trudno mi było wprost uwierzyć, że są prawdziwe. Odkryłem we wnętrzu tego kraju potęgę światła, które doprowadziło mnie do lasera.

Był pierwszym artystą na świecie, który użył efektów laserowych w teatrze i w operze.

Tworzył rzeźby, freski, luminacje w różnych budynkach użyteczności publicznej w Melbourne, Perth, Adelajdzie i Canberze, abstrakt na szklistej emalii, kolaże optyczne, grafikę komputerową, artystyczne fotografie. Zaprojektował pomnik ofiar Katynia w Adelajdzie i pomnik Tadeusza Kościuszki w Cooma.

Za wkład w sztukę wizualną (*For service to visual arts*) odznaczony został Orderem Australii (1992). Kraj wyróżnił go medalem „Zasłużony dla Kultury Polskiej” (1991).

Z Adelajdą związani byli również bracia **Dutkiewiczowie: Władysław i Ludwik** ze Starej Soli, obaj zaliczani do najbardziej postępowych artystów z okresu powojennego w Australii Południowej, obaj impresjoniści i abstrakcjoniści, obaj członkowie Royal South Australian Society of Arts. W Polsce żył i tworzył ich brat Jan.

Władysław Dutkiewicz był malarzem, rzeźbiarzem, pisarzem, aktorem, scenografem i reżyserem teatralnym. Założył Art Studio Player. Wystąpił jako aktor w kilku dramatach telewizyjnych w Melbourne. W latach 50. i 60. był uważany za lidera sztuki współczesnej w Adelajdzie. Przywiózł do Australii europejską wrażliwość. W jego ślady poszła trójka z pięciorga dzieci: Michał – artysta komercyjny, Adam – krytyk sztuki, historyk i malarz, autor biografii ojca i stryja oraz Ursula – artystka-ceramik i rzeźbiarka.

Ludwik Dutkiewicz przez 30 lat pracował w Botanic Gardens of South Australia jako ilustrator. Wykładał w South Australian School of Art, zanim zajął się filmem eksperymentalnym.

Zarówno Władysław jak i Ludwik byli w monachijskim

uniwersytecie UNRRA uczniami **Maksymiliana Feuerringa**, kluczowej postaci powojennej emigracyjnej rewolucji kulturalnej na piątym kontynencie. Urodził się w ortodoksyjnej rodzinie żydowskiej we Lwowie. Studiował w Rzymie i Paryżu, gdzie przez wiele lat mieszkał. Przed wojną wykładał na Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Związany z ugrupowaniem artystycznym „Nowa Generacja”. Oficer polskiej armii. Jeniec obozu w Murnau. Jego żona i rodzice zginęli w obozach koncentracyjnych. Nie widząc dla siebie miejsca w Europie wyemigrował w 1950 r. do Australii.

Był bardzo zdyscyplinowanym malarzem, ambitnym i zaangażowanym nauczycielem. Uczył rysunku i malarstwa w swoich pracowniach w Bellevue Hill i Woollahra oraz w ramach zajęć dla dorosłych na Uniwersytecie Sydnejskim. Malował szybko. Powstanie każdego nowego obrazu poprzedzały głębokie przemyślenia i wiele szkiców. Kiedy jednak sięgał po pędzel, miał pełną jasność co do formy, kompozycji i koloru. Choć jego obrazy są impresjonistyczne i na wpół abstrakcyjne, odzwierciedlają klasyczne wykształcenie artysty. Jego prace prezentowano na ponad 100 wystawach na całym świecie.



Paul Juraszek, The Sun & The Moon, 1989, fot.. B. Żongołłowicz

Z pierwszą falą emigracyjną przybył do Australii jeszcze jeden artysta urodzony w rodzinie żydowskiej, **Feliks Tuszyński** z Płocka. Samouk, również dotknięty tragizmem wojny cierpienie wyrzucał z siebie pędzlem i… patykiem. Dziesięć lat temu podarował Muzeum Mazowieckiemu w Płocku, ponad 200 prac, w tym obrazy i rysunki, a w 2013 Muzeum Diecezjalnemu kolekcję 50 obrazów olejnych poświęconych przeżyciom wojennym. Część swojego artystycznego dorobku przekazała do płockiemu muzeum również żona Feliksa, lublinianka **Danuta Michalska**, przybyła do Australii w połowie lat osiemdziesiątych.

Zwrócono uwagę, że

> w swojej twórczości angażuje się w problematykę społeczną. Nie ilustruje, lecz przedstawia własną wizję przeżyć, w której podkreśla klimat i atmosferę otaczającego ją świata. Interesuje ją malarska forma grafiki, stąd poszukiwanie nowych, mało znanych rozwiązań warsztatowych, jak ksylotypia czy centografia. (…). Prace przygotowuje dużymi cyklami starając się rozwiązać zamierzony cel.

Z wymienionej powojennej szóstki najwcześniej usłyszałam o **Kotkowskim**. Niestety, nie poznałam go. Częste podróże po wielkim kontynencie dla początkującej emigrantki nie wchodziły z wielu powodów w grę. Na teren posiadłości rodziny Bootów w Stirlingu, od której Kotkowski wynajmował cottage, weszłam już po jej sprzedaży, w rok po śmierci artysty. Klamka drzwi do studia, w wolno stojącym baraku, puściła pod lekkim naciskiem. Ściany świeciły pustką. Działał telefon.

Do Launceston, gdzie mieszka wdowa po **Aleksandrze Szołomiaku**, wybrałam się, gdy przyszło mi opracowywać hasło do Polskiego Słownika Biograficznego. Kiedy odwiedziłam **Władysława Dutkiewicza**, malował „taniochą” jak definiował akwarele, bo tylko na nią było go stać. Prosił, abym postawiła mu piwo. Z siostrzenicą **Feuerringa** nawiązałam korespondencję,

raczkującą angielszczyzną. Spotkałam się z dużą wyrozumiałością, czego dowodem opasła teczka w moim posiadaniu z materiałami tego wybitnego malarza. **Feliksa i Danutę** miałam na miejscu, w Melbourne, gdzie mieszkam. Mogłam podziwiać ich artystyczny dorobek przy okazji każdej wizyty. Ściany większości pomieszczeń ich domu obwieszone były ich własnymi pracami. Feliks zmarł trzy lata temu. Danucie zły stan zdrowia nie pozwala już tworzyć.

Władysław Dutkiewicz uznawany jest za duchowego założyciela Polskiej Fundacji Artystycznej powstałej w 1978 r. w Melbourne, najbardziej znaczącej organizacji skupiającej twórców. Grupa jego bliskich przyjaciół postanowiła zorganizować pokaz swoich prac, aby pomóc choremu wówczas artyście. Cel nowej fundacji był prosty: promocja polskich artystów wśród społeczności australijskiej i promocja artystów australijskich wśród społeczności migrantów mieszkających w Australii. Fundacja dążyła między innymi do stworzenia kolekcji, która cieszyłyby kolejne pokolenia. Zamiar ten zrealizowano częściowo. Z braku stałej siedziby eksponowała zbiory w różnych placówkach. Niestety, część obrazów zaginęła.

PFA organizowała szereg wystaw tematycznych, warsztatów dla artystów. Prowadzi aukcje sztuki. Redaguje kwartalnik RAMA. W 2001 r. zorganizowała pierwsze Międzynarodowe Biennale Rysunku im. **Tomasza Ostrowskiego**, który zapisem

testamentowym podbudował finanse organizacji. Napłynęło 128 zgłoszeń z 14 krajów. Tegoroczne biennale – dziesiąte – ma być ostatnim. Członkowie PFA starzeją się, a młodzi artyści nie czują potrzeby zrzeszania się w polonijnej organizacji, choć nastawionej na szerokiego odbiorcę.

Z PFA związane były **Lidia Groblicka**, malarka i graficzka bardzo polska w swoim dziele, przybyła do Australii z Londynu w latach sześćdziesiątych i **Ewa Pachucka**, emigrantka lat siedemdziesiątych, artystka uprawiająca sztukę włókienniczą w formie przestrzennej. „Recz wyrasta spod jej ręki z szybkich okrężnych ruchów szydełka” – pisał o pracy Pachuckiej jeden z recenzentów. Z połączenia włókien naturalnych i syntetycznych powstała m.in. praca „Arkadia: krajobraz i ciała” (1972-1977). Jednym z publicznych zleceń, jakie Pachucka otrzymała, była rzeźba z piaskowca „Skamieniały krajobraz architektoniczny” dla Ogrodu Rzeźby Zewnętrznej w nowym budynku parlamentu w Canberze. Mąż rzeźbiarki, Roman, pracował jako konserwator dzieł sztuki w Tasmańskim Muzeum i Galerii Sztuki w Hobart. W 2000 r. Pachuccy przenieśli się do Francji.

Łukasz Kazimierz Żywuszko (Lukas Zywusko, Z.K. Lukas), rzeźbiarz, konserwator i rekonstruktor rzeźby zabytkowej, w swojej drugiej podróży studyjnej dookoła świata, przebywał w Australii, gdy w Polsce ogłoszono stan wojenny. *A Polish version of Henry Moore* napisał o nim jeden z krytyków. Przez szereg lat

był jedynym konserwatorem pomników zatrudnionym przez melbourneński ratusz. Spośród kilkudziesięciu obiektów, które odnowił, jest słynny pomnik królowej Wiktorii odsłonięty w Melbourne w 1907 r.

Emigracja lat osiemdziesiątych przyniosła wiele nazwisk polskich artystów, żeby wymienić tylko **Barbarę Lichą**, **Piotra Ożerskiego**, **Henryka Szydłowskiego**, **Jarka Wójcika**, **Bolka Markowskiego**, **Ryszarda Konikowskiego**, **Janusza Kuźbickigo**, **Andrzeja Dziatlika**, **Bogdana Fijałkowskiego**, **Andrzeja Bartoszewicza**, **Mariolę Smarzak**, **Jerzego Michalskiego**, **Wojciecha Pietranika**, dziś o ustabilizowanej pozycji, w niektórych przypadkach osiągających wysokie ceny ze sprzedaży własnych dzieł sztuki.

W moim referacie nie może zabraknąć akcentu aborygeńskiego. **Julianna Bednarowicz** z Alice Springs stworzyła serię portretów we współpracy ze znanymi artystami aborygeńskimi: Daniel Rex Japananngka, Kudditji Kngwarreye, Gracie Morton, Polly Ngale, Mary Dixon Nungurray, Gloria Petyarre, Kathleen Petyarre, Violet Petyarre, Judy Watson, Long Jack Philipus, Paddie Sims i Willie Tungurray, Unikatowe wizerunki połączyła z ich własnymi pracami. Mąż Julianny, Ryszard, jest autorem książki „Sztuka Aborygenów”.



Kinga Rypińska, Captain Kangaroo, fot. B. Żongołłowicz

Motywy australijskiej flory i fauny znajdujemy w malarskich fantazjach **Kingi Rypińskiej** (w Australii od 1993). Rzeźby z brązu autorstwa **Piotra Ożerskiego** stoją w centrum Sydney.

Drugie pokolenie Polaków w Australii, poza wspomnianymi wcześniej dziemi **Władysława Dutkiewicza** reprezentuje również **Paul Juraszek**. Jego imponująca praca „Słońce i księżyc” (The Sun & The Moon, 1989) znajduje się w rejestrze

National Trust m.in. dlatego, że postrzegana jest jako pierwsza rzeźba postmodernistyczna w Melbourne.

Osiągnięć artystów polskich i polskiego pochodzenia i ich wpływu na kulturę artystyczną Australii nie da się – choćby w największym skrócie – ująć w ramy kilkunastominutowego referatu. Można je jedynie zasygnalizować. Tym bardziej, że podstawową trudnością, na jaką napotkałam jest brak opracowań na ten temat. Jedyny znany mi tekst, to szkic dziennikarza i pisarza Andrzeja Chciuka: „Dorobek twórczy Polaków w Australii i Nowej Zelandii", opublikowany w tomie drugim „Pamiętnika Literackiego" w 1978 r.

Największe miasta australijskie dwudziestopięciomilionowego kraju są w światowej czołówce w dziedzinie życia kulturalnego. Mieszka w nich ponad 100 tysięcy osób polskiego pochodzenia. W wielu galeriach australijskich, państwowych i prywatnych, znajdują się prace Polaków, ale ogół społeczności o nich nie wie. Ta wiedza jest znikoma na obu półkulach.

Czas to zmienić! W realizacji tej misji widzę rolę zarówno pokolenia, które odchodzi, jak i młodych. Pokoleniowa współpraca powinny zaowocować znaczącą publikacją.

Fotografie pochodzą z archiwum autorki

_____

Dr Bogumiła Żongołłowicz *humanistka, dziennikarka, pisarka, dokumentalistka. Od 1991 r. w Australii. Absolwentka polonistyki Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Słupsku 1974-78. Ukończyła Podyplomowe Studium Filologii Polskiej Uniwersytetu Gdańskiego 1983-84, Podyplomowe Studium Dziennikarstwa i Edytorstwa Uniwersytetu Warszawskiego 1986-88, Royal Melbourne Insitute of Technology (Professional Writing and Editing) 1995-98. W 2003 r. uzyskała stopień doktora filozofii w zakresie slawistyki (Doctor of Philosophy – PhD) na Macquarie University w Sydney.*

Nauczycielka w słupskich szkołach podstawowych 1978-84; starszy inspektor ds. organizacji i wydawnictw Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego „Pobrzeże" w Słupsku 1984. Od 1985 r. dziennikarka i sekretarz redakcji tygodnika „Konfrontacje" w Słupsku. W 1989 r. podjęła współpracę z redakcją „Gońca Pomorskiego" – pierwszej prywatnej gazety codziennej w regionie Pomorza Zachodniego i Środkowego. Objęła funkcję kierownika oddziału w Słupsku, który sama sformułowała. Przecierała wraz z kolegami szlaki dla nowoczesnego dziennikarstwa w Polsce. Była współzałożycielką i prezenterką jednego z pierwszych programów telewizji osiedlowej w kraju – Studio BPL.

Autorka książek: „Lato w Surrey” (1984); „Andrzej Chciuk. Pisarz z antypodów” (1999); „Śmierci nie moje” (2002); „Kabaret Literacko-Satyryczny 'Wesoła Kookaburra'” (2004); „O pół globu od domu. Obraz Polonii australijskiej w twórczości Andrzeja Chciuka” (2007); „Śmierci mi bliskie” (2008); „Jego były 'Czerwone maki…’. Życie i kariera Gwidona Boruckiego – Guido Lorraine’a” (2010);„(Nie)śmiertelnie” (2016); „Konsul. Biografia Władysława Noskowskiego” (2017), „(Nie)śmiertelnie” (wyd. II) z komentarzem Adama Kubackiego (2018); „(Nie)śmiertelnie” (wyd. III) z komentarzem Artura Cembika (2018).

Ważniejsze prace redakcyjne i edytorskie: „Andrzej Gawroński, Mój punkt widzenia”, (1999); „Andrzej Gawroński, Zapiski z dwóch światów” (2001); „Listy z Australii Romana Gronowskiego” (2005); „Krystyna Jackiewicz, Poezje wybrane” (2006); „Ludmiła Błotnicka, Przez zielona granicę” (2007); „Władysław Noskowski, Dziennik z pierwszych tygodni w Australii” (2011), „Griffith – Sydney. Listy. Zbigniew Jasiński – Roman Gronowski 1954-1959” (2017); „Lidia Duda-Groblicka, Mój świat” (2017).

Współpracownik Sekcji polskiej Radia SBS wielokulturowej Australii (1991-), Research School of Social Sciences, Zakładu Biografistyki Polonijnej PUNO, Paryż (1997-1999), The Australian National University, Canberra (1997-2005), redakcji Encyklopedii polskiej emigracji i Polonii, Toruń (2003), Zakładu

Polskiego Słownika Biograficznego, Instytut Historii PAN, Kraków (2009-). Przewodnicząca jury Konkursu Satyrycznego im. Andrzeja Gawrońskiego Melbourne (2007-2016).

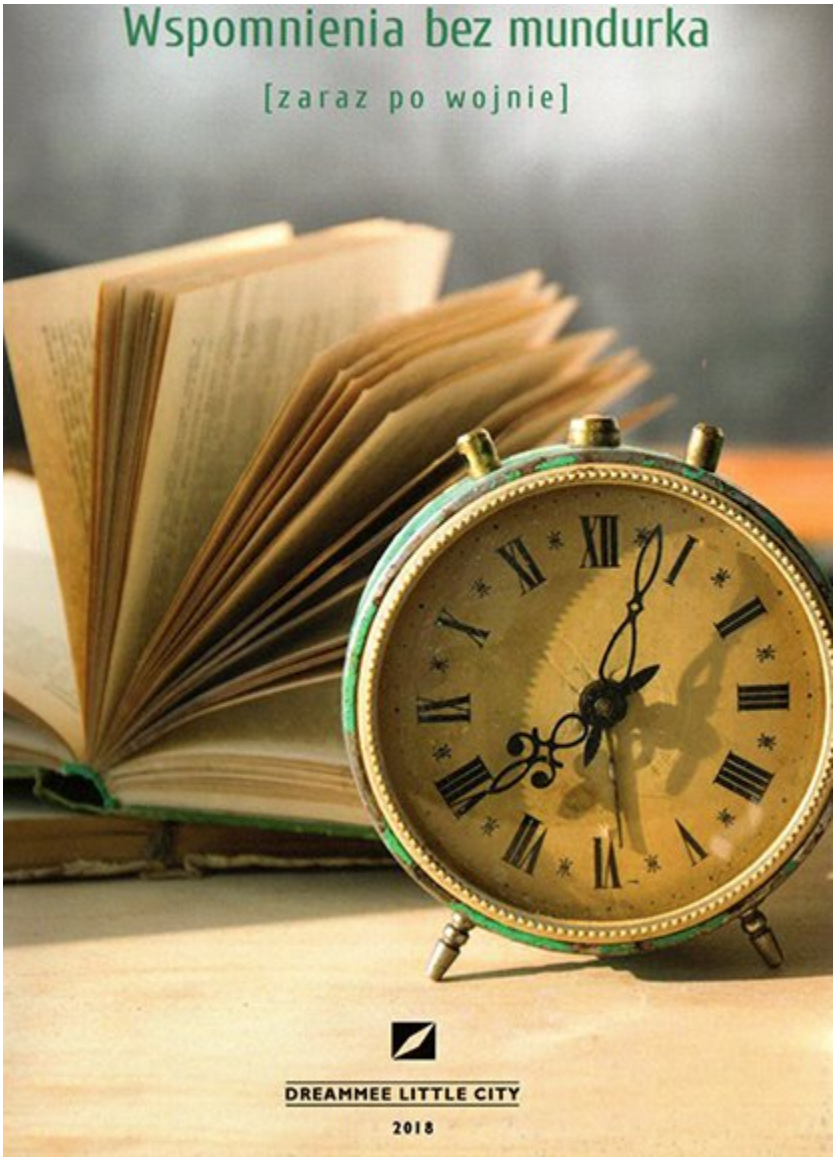
Medal Honorowy „Polonia Semper Fidelis" za zasługi i pomoc przy opracowaniu Ilustrowanego słownika biograficznego „Polonii świata" (1999). Wyróżniona w Konkursie Historycznym Ministra Spraw Zagranicznych (2018) na najlepsze publikacje promujące historię Polski i historię polskiej dyplomacji; w kategorii najlepsza publikacja w języku polskim z zakresu historii polskiej dyplomacji za pracę Konsul. Biografia Władysława Noskowskiego. Członek Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich (1991-) i Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie (2005-).

Zainteresowania dr Bogumiły Żongołłowicz koncentrują się wokół polskich losów na australijskiej ziemi, szczególnie po II wojnie światowej, wkładu Polaków w rozwój światowej kultury. Poprzez swoją pracę naukową i pisarską działa na rzecz prestiżu Polski i Polonii w Australii.

Leszek Szymanski: Wspomnienia bez mundurka .

Anna Habryn *(Perth, Australia)*

W zalewającej rynek powodzi literatury „wspomnieniowej” książka Leszka Szymańskiego „Wspomnienia bez mundurka (zaraz po wojnie)” nie utonie niezauważona. Po pierwsze z powodu osoby autora, a po drugie z powodu tematu.



Autor sam o sobie pisze tak:

> „Karierę” literacką zaczynałem chyba mając 12/14 lat humoreskami w „Świecie Młodych”, płacono mi honoraria a nawet miałem autentyczną legitymację prasową, z czego byłem bardzo dumny. Następne [drukowałem] humoreski w „Musze” i „Szpilkach” gdzie wróżono mi karierę, ale spoważniałem, zwłaszcza, gdy założyłem grupę literacką

> „współczesność” i Pismo tej nazwy; jedyne niezależne i prywatne Pismo, w całej Europie Wschodniej, dzięki wrzeniu rewolucyjnemu PAŻDZIERNIKA 1956! „Przełom”, a raczej wyrwa w Literaturze SOC-REALIZMU.

Ciekawostką jest, że widoczne w powyższym cytacie nieposzanowanie dla zasad ortografii i interpunkcji stało się wizytówką owej „współczesności” – i do dzisiaj Szymański upiera się przy zachowaniu tej interpunkcyjnej anarchii w swoich „Wspomnieniach”, co – nawiasem mówiąc – nie ułatwia czytania tej powieści.

Szymański (który obchodzi w tym roku 86 urodziny) jest postacią legendarną, gdyż najpierw zapisał się w historii polskiej literatury jako założyciel i redaktor „Współczesności”, a potem zniknął z polskiego horyzontu kulturalnego na długie lata, zakazany przez polską cenzurę, chociaż jego opowiadanie o Mickiewiczu „Rogowy Guzik”, nagrodzone na konkursie Związku Literatów Polskich, przez lata utrzymywało się w wypisach szkolnych.

Nie wiem, czy „Wspomnienia bez mundurka” wejdą do kanonu lektur szkolnych, jak Szymańskiemu życzliwie życzą recenzenci jego książki, ale na pewno nie pozostaną niezauważone. Coraz nowe recenzje z książki ukazują się w pismach polonijnych w

Ameryce, Europie i Australii. Bo Szymański jest znany na trzech kontynentach. Na emigracji został pisarzem „polonijnym”, choć pisze w dwóch językach.

W „Wiadomościach Polskich” w Sydney drukowano w odcinkach jego powieść „Żywot codzienny państwa Wiśniewskich”, jego druga powieść australijska „Narzeczone” była drukowana w londyńskiej „Kronice”, a także w „Gwieździe Polarnej” w USA. Napisana po angielsku „Escape to the Tropics” była „książką tygodnia” gazety „Daily Telegraph”.

Cambridge Companion to Australian Literature odnotowuje go jako pisarza australijskiego, ale jego nazwisko można spotkać także w źródłowych publikacjach amerykańskich. Pasją Szymańskiego jest historia – i dociekanie prawdy historycznej.

W USA wyszła drukiem jego książka „Warsaw Aflame” uczciwe przedstawienie okupacji i stosunków polsko-żydowskich. Jego przełomowa praca „Kazimierz Pulaski in America”, oparta na dokumentach, rozeszła się w pięciu tysiącach egzemplarzy i nawet przyniosła autorowi skromne honorarium! Jest też autorem opracowania z zakresu politologii: „Days of Solidarity”.

Co do tematu wspomnień bez mundurka…

Autor wyznaje:

> „Mundurka” bym nie napisał, gdyby nie wystawa graficzna „Tajnych gier politycznych w gimnazjum Batorego”, urządzona przez syna Bohdana Slezkina, Michała. Michał zamówił u mnie artykuł o naszych „nielegalnych” zabawach politycznych w latach powojennych. Po przeczytaniu tego Regina Gorzkowska, znana dziennikarka polonijna z Filadelfii, zasugerowała mi napisanie wspomnień sztubackich i tak powstała powieść „Wspomnienia bez mundurka (zaraz po wojnie)”.

O tych „grach politycznych” w książce jest kilka wzmianek, ale tylko wzmianek. Wiemy, że trójka kolegów rządziła wtedy trzema stworzonymi przez siebie „państwami”, które miały własne armie, mundury, flagi i – zdaje się – systemy społeczne i wielka szkoda, że autor nie opisał tych „państw” dokładniej. Powiedziałoby nam to więcej o bohaterach tych wspomnień.

Sam autor widzi „Wspomnienia bez mundurka” jako paralelę do klasycznego dzieła tego gatunku, „Wspomnień niebieskiego mundurka” Gomulickiego.

Szymański mówił w którymś wywiadzie:

> Różnica jest paradoksalnie podobieństwem. Gomulicki

> pokazuje ostatnie lata polskiej szkoły, przed bezwzględną rusyfikacją jaka nastała po upadku Powstania Styczniowego. Jest to więc koniec ery w historii Polski, gdy wraz z resztkami swobód Królestwa Kongresowego zniknęła nawet nasza nazwa i Polska stała się Priwislianskim Krajem.
>
> Akcja „bez mundurka" toczy się w pierwszych latach Polski powojennej pod sowieckim zaborem. Jest to nowy okres naszych dziejów (…), ale to więcej niż koniec etapu naszej historii; bo finał całej epoki światowej historii.

Są to pierwsze miesiące po wojnie.

Jest we „Wspomnieniach bez mundurka" obraz Warszawy dźwigającej się z ruin, obraz odradzającego się życia. Bodaj najciekawsze fragmenty książki dotyczą właśnie życia bynajmniej nie tych młodych ludzi, z których wyrosła dziesięć lat później polska literacka „Współczesność", ale tych wiechowskich charakterów z ulicy. W epizodach z codziennego życia ujawnia się pisarski pazur Szymańskiego i jego poczucie humoru.

Własna biografia, dzieciństwo i młodość, oglądane z perspektywy 70 lat, przypominają stare zdjęcia: nieco wyblakle, budzą niedosyt i pytania o to, co zostało poza kadrem i zamazało się w pamięci. Pewne epizody są wyraziste i barwne, inne wyraźnie

czerpane z opowiadań innych ludzi.

Tak właśnie, z epizodów, zbudowane są „Wspomnienia bez mundurka”, historia pierwszego powojennego rocznika uczniów słynnego warszawskiego Gimnazjum im. Stefana Batorego.

Budynek renomowanej przed wojną szkoły jest na wpół zburzony, ale napływają uczniowie i zaczyna się pierwszy po wojnie rok normalnej nauki.

Uczniowie są inni niż przed wojną: młodsi i starsi, ofiary okupacyjnych cierpień, jeden szedł z wojskiem aż z Syberii, inny przeżył obóz koncentracyjny, podrostki z partyzantki bawią się bronią pod ławką szkolną… Po traumatycznych przeżyciach noszą blizny, fizyczne i psychiczne. A razem z nimi uczą się normalne, błaznujące dzieciaki, w których psotach odbija się okrucieństwo świata dorosłych. Na przykład obraz Kulki siedzącego na minie w szkolnej piwnicy, czy scena uczniowskiego „sądu” nad tymże nieznośnym Kulką, może czytelnika przyprawić o dreszcz grozy, mimo że Szymański posługuje się humorystycznym stylem narracji żywo przypominającym dobrotliwe humoreski Kornela Makuszyńskiego, który był zresztą jego ulubioną lekturą w tamtych, sztubackich czasach.

Szymański porównując swoją książkę do Gomulickiego pisze:

> Tamci chłopcy wydają się być w porównaniu z warszawską klasą 1945 pustogłowymi brzdącami z przedszkola. (…) Dzieciństwo tych Batoraków nie zniknęło, ale zmieniło ciężar gatunkowy.

Wspomnienia Szymańskiego trudno zaliczyć do jakiegokolwiek ustalonego gatunku literackiego. Bo nie jest to klasyczna literatura faktu. Powieść na motywach? Zbyt wierna historii. I jaka to powieść? Raczej nie klasycznie autobiograficzna. Ma luźną, epizodyczną konstrukcję i zdaje się nie trzymać ściśle chronologii wydarzeń, co zresztą zrozumiałe, po takim czasie! Sylwetki bohaterów rysowane są bardzo grubą kreską, właściwą karykaturze, bo są to właśnie „sylwetki", a nie portrety – i dotyczy to też głównego bohatera, Felcia czyli Fonsia.

Owszem, ta książka to portret, ale ani szkoły, ani autoportret autora. To raczej przyczynek do portretu pewnego pokolenia, dorastającego w bardzo dziwnej historycznej sytuacji, między jedną „epoką" a drugą, między Polską sanacyjną a „Ludową", w świecie po katastrofie, gdzie zasady społecznego życia jeszcze nie zostały na nowo ustalone i nikt do końca nie wie, jak będzie wyglądał ten nowy ustrój społeczny, w którym przyjdzie żyć.

I oto jest przyczyna, dla której ta książka jest ważna. Szymański opisuje wyrastanie pokolenia, które zbudowało Polskę Ludową,

ze wszystkimi jej dziwnościami, sprzecznościami i żarzącym się wiecznie konfliktem politycznym. Sam autor miał tę świadomość, skoro uznał za konieczne dodać książce Epilog, w którym szkicuje dalsze losy swoich kolegów ze szkoły i znajomych z podwórka, takich, którzy zrobili karierę mniejszą i większą, znaleźli swoje miejsce w PRL-u lub wyemigrowali. Ten Epilog, zawierający klucz do odszyfrowania autentycznych postaci i znanych nazwisk, jest tak smakowity, że chciałoby się go tu zacytować w całości, przytoczę więc przynajmniej kilka fragmentów:

> Moniek gazeciarz ukończył jakieś zawodowe kursy na Uniwersytecie Wrocławskim, następnie pracował w RSW Prasa i ostatecznie wydawał rozmaite pisma. (…) Strzemień skończył ze wspaniałym wynikiem kurs prokuratorski i został jednym z czołowych oskarżycieli w Polsce Ludowej (…) Kulka niespodziewanie znalazł się w cieniu Jerzego Makuszewskiego, który stał się znanym autorem antyrządowych piosenek satyrycznych (…) Kulka zachował dużo złośliwości, ale wyładowywał ją w utworach satyrycznych, które miały stały zbyt w rozmaitych teatrzykach (…) Sztrumpf został redaktorem codziennej gazety, a Krzysio Cieplic czołowym publicystą PRL-u, podczas gdy Andrzej Dobosz reprezentował opozycję. (…) Słonimski, klasowy „Słoń” nie zrobił kariery partyjnej, ale

został zawiadowcą na jednej z podmiejskich stacji. (...) Ryszard Rybacki, szermierz w palcatach niezrównany, pracował w biurze szyfrów i doszedł do wysokiej rangi. Zdzisio Pietrzak został kierownikiem szkoły w Suwałkach. Orcio cudowne dziecko Rosłanowski zrobił karierę polityczną. (...) Roman Sliwonikowski zdobył laury poetyckie najwyższej rangi stając się jednym z czołowych polskich poetów. (...) Kwiryn został znanym autorem doskonałych i oryginalnych powieści kryminalnych. (...) Śledź mimo ogromnego talentu nie został przodującym karykaturzystą. Między innymi w karierze przeszkodził mu areszt i więzienie. Wraz z Ociepką, Rossmanem, Nowakowskim stworzył nielegalną organizację. Między rozmaitymi dowodami winy jak amerykańskie magazyny i komiksy i butelka po coca-coli, były przede wszystkim pisma z Odrobinii, Zjednoczonych Stanów Republikańskich i Niam-niamu. Słusznie Cieplic nakazywał je zniszczyć. Śledź wyszedł na wolność z amnestii ogłoszonej przed 1956, tak jak harcmistrz Wójcik. Otworzył własną firmę dekoracyjną. Specjalnością były (...) murale – gigantyczne malowidła ścienne. Interes szedł dość dobrze, ale mógłby lepiej, gdyż Śledź odmawiał wykonywania akcentów politycznych (...) Śledź także rysował i malował lilipucie postacie rozmaitych wojskowych w mundurach epoki (...) potrafił pogodzić przeciwności, choć nie polityczne, będąc twórcą miniatur i gigantycznych malowideł.

> Felcio zostawił obiecującą karierę literacką w Polsce uzyskując azyl polityczny zagranicą, stał się anglojęzycznym pisarzem i historykiem. Cenionym, lecz nie finansowo.

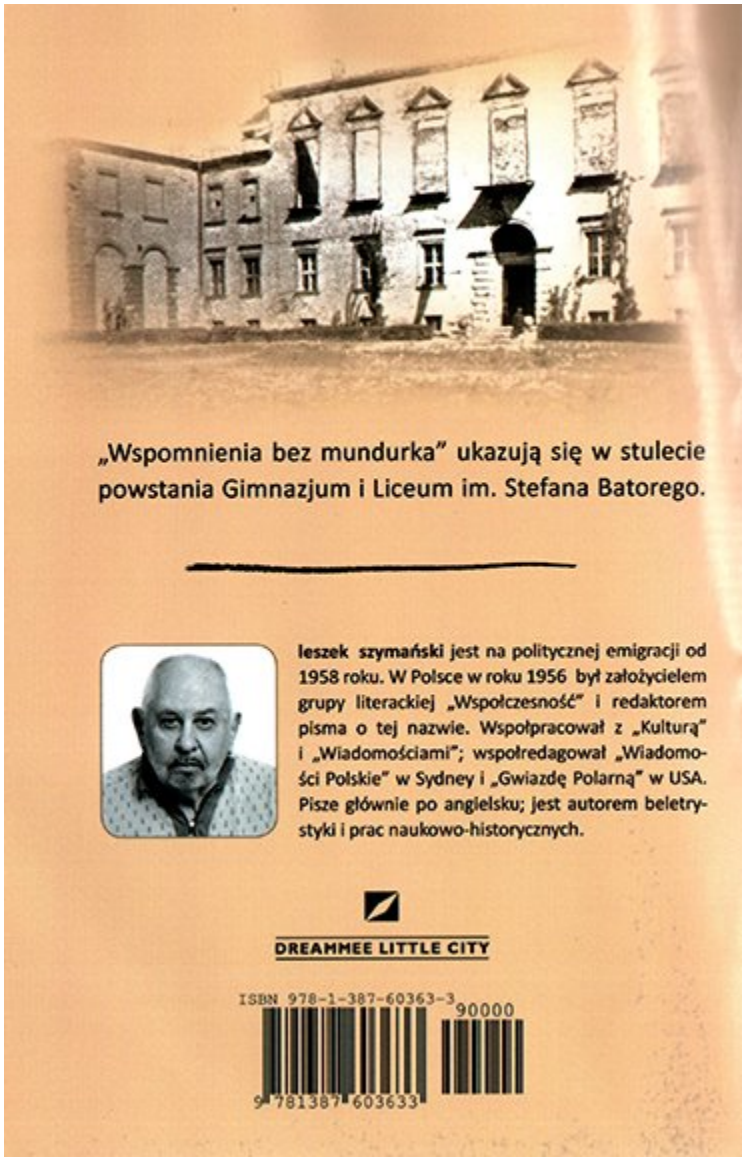
Jeśli kiedyś dożyjemy czasów, kiedy historią przestanie się manipulować dla doraźnych celów politycznych, historyk z prawdziwego zdarzenia nie będzie mógł pominąć „Wspomnień bez mundurka" jako źródła wiedzy o trudnej młodości pokolenia „post-Kolumbów". Jest to bardzo cenny przyczynek do portretu całej generacji polskiej inteligencji powojennej.

Zapytany o plany na przyszłość Leszek Szymański zapowiada książkę o Pawle E. Strzeleckim:

> Pracuję ciągle nad Strzeleckim. I to jest po angielsku, dostosowane do odbioru przez anglosaskiego czytelnika. Tak, że moja dalsza pisanina będzie zależeć od tematyki i odbiorcy.

Biorąc pod uwagę bezkompromisowość Szymańskiego i jego odwagę sprzeciwiania się ustalonym mitom (widoczną też i w „Mundurku"), czekam na jego książkę o Strzeleckim z wielką ciekawością.

.


„Wspomnienia bez mundurka" ukazują się w stulecie powstania Gimnazjum i Liceum im. Stefana Batorego.
leszek szymański jest na politycznej emigracji od 1958 roku. W Polsce w roku 1956 był założycielem grupy literackiej „Współczesność" i redaktorem pisma o tej nazwie. Współpracował z „Kulturą" i „Wiadomościami"; współredagował „Wiadomości Polskie" w Sydney i „Gwiazdę Polarną" w USA. Pisze głównie po angielsku; jest autorem beletrystyki i prac naukowo-historycznych.
DREAMMEE LITTLE CITY
ISBN 978-1-387-60363-3
90000
9 781387 603633

Księżycowy taniec. Haiku.



Adam Fiala

Adam Fiala *(Perth, Australia)*

Szwajcarska kukułka

W zegarze

Ostrzeżenie przed lawinami

***

Po Michaelu Jacksonie

Pozostał

Księżycowy taniec

***

Poezja cmentarna

Grafomania milutka

Lecz upominkowa

***

Święte Pismo

Się czyta

W białych rękawiczkach

***

Kali – grafia

Patykiem

Na piasku Ghany

***

Mruganie gwiazd których już nie ma

Czy podobne

Do mrugania Boga



fot. Anna Fiala

W Królestwie Niebieskim

Bocian i żaba

Przyjaźni na jednej łące

***

Kos gwiżdże

Słysząc

O „Malowanym Ptaku” Kosińskiego

***

Ujad

Mikron

Odgłosu psa

***

Optymiści

Pisali

Na kartkach kolorowych

***

Im dalej w las

Tym większe

Prześwity

***

Wysokie drzewa

Owocują

Wronami



fot. Anna Fiala

Laurowy wieniec

Ale

Z nieśmiertelników

***

Arrasy i ananasy

A przaśny socjalizm

Wolał zsiadłe mleko i kapustę kiszoną

***

Ale drzewiej bywało

„Idź złoto do złota

My wolimy żelazo”

***

Na wagonach

Zakwitają

Graffiti

***

Rzeka

Szuka

Wykrętów

***

Mało kto pamięta

Że Polski Papa

Zreformował różaniec



fot. Anna Fiala

Inni papieże

Mimo zapewnień

Nie biorą się za dalsze reformy

***

Złoty Kogucik

Czy Koziołek

Lublin ma dwa symbole

***

Świerszcz

Jakby zegarek

Z nagłośnikiem

***

Młodzi porównują

Na cmentarzach

Kariery

***

Trzmiel rozumie

Istotę samolotu

Odgłos

***

Grzybiarze

Znajdują

Martwe noworodki

Księżycowy krajobraz Australii w obiektywie Anny Fiali


© Anna Fiala


© Anna Fiala


© Anna Fiala


© Anna Fiala


© Anna Fiala


© Anna Fiala


© Anna Fiala


© Anna Fiala


© Anna Fiala


© Anna Fiala


© Anna Fiala


© Anna Fiala



Strajk dzięciołów.

Haiku.



Adam Fiala – tekst, **Anna Fiala** – fotografie

(Perth, Australia)

Strajk dzięciołów

Niskie pensje

W Leśnej Służbie Zdrowia

***

Meteory- ziarenka piasku

Urozmaicają

Bezksiężycową noc

***

Teatr NIC

A pełne

Spektakle

***

I motyl skrzydłami

Bije

Pianę



Droga Zbawienia

Wiodła

Przez pustynie

***

Ptak w klatce

Śpiewa szczęśliwie

Jedyna obawa: wykwaterowanie

***

Obrazek

Sępy krążą

Nad tańczącymi derwiszami

***

Polska Jesień

Wydaje

Szczerozłotą walutę



Jajecznica Złotej Jesieni

Jest godna

Samego Turnera

***

Bezzębna staruszka

I ukradziony jogurt

Okrucieństwo dręczącej władzy

***

Giba się

Jak

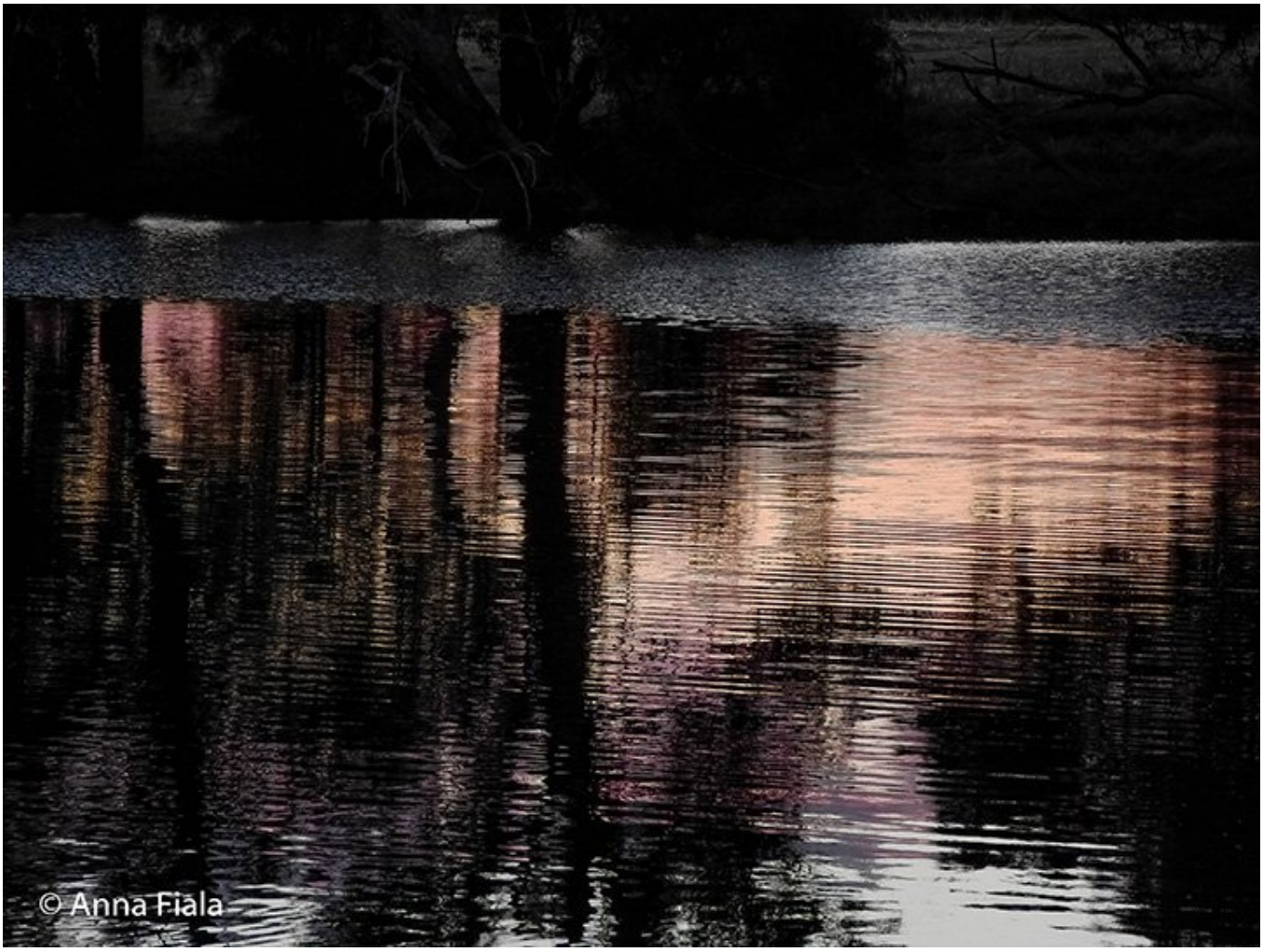
Dorodny Gibbon

***

Stare zegary

Pogrążone w antyku

Lub odwrotnie



Ślimak

Ułatwienia dla Leśnej Policji

Zawsze zostawia ślad

***

Ćma – agent

Ma szyfr

Na skrzydłach

***

Pani Pszczoło, Pani Biedronko

Poeta ksiądz Jan Twardowski

Powstaje z grobu

***

Dąb

Pnie się ku Niebu

Ale korzeniami tkwi w Ziemi

***

Kraska

Złodziejka

Kawałka Nieba



Bezdomny

Człowiek który wyżej od plastyku

Ceni tektury

***

Macron może

Pójść na makro

Ustąpić

***

Krew świętego się burzy

Wezuwiusz pass

Ludzie zaczynają oddychać w Neapolu

***

Anioły odżywiają się manną

Polując przy okazji

Na Niebieskie Ptaki



Australijskie piękno

na fotografiach Andrzeja Fiali



Andrzej Fiala w swoim domu w Perth.


© Andrew Fiala


© Andrew Fiala


© Andrew Fiala


© Andrew Fiala


© Andrew Fiala


© Andrew Fiala


© Andrew Fiala


© Andrew Fiala


© Andrew Fiala



O Andrzeju Fiali:

http://www.cultureave.com/polscy-artysci-z-australii-anna-adam-i-andrzej-fiala/

Moje Australijskie Noce i Dnie



Adam Fiala

Henryka Milczanowska

(historyk sztuki, kurator wystawy)

Wystawa malarstwa i rysunków Adama Fiali, polskiego pisarza, poety, malarza i grafika, w Galerii Dom Polonii w Krakowie, prezentuje wybrane dzieła z twórczości artysty, który wyemigrował z Polski w 1984 roku i zamieszkał wraz z rodziną w Australii, w Perth.

Wystawa została zorganizowana we współpracy Fundacji Polskiej Sztuki Emigracyjnej 1939-1989 i Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" Dom Polonii w Krakowie.

Adam Fiala urodził się w 31 października 1940 roku Lublinie. Datę tę artysta potraktował symbolicznie, nawiązując do niej w swojej akwareli przedstawiającej śmiejącą się, przerażająco i sarkastycznie trupią czaszkę, podpisaną w języku angielskim „I was born on October 31, the night before Halloween". (Urodziłem się 31 października 1940 roku, w noc przed Halloween).

Obraz ten można zrozumieć jako metaforyczny autoportret prześmiewcy, krytyka ludzkiej egzystencji i życia na emigracji, które stało się udziałem artysty niedługo po wydarzeniach stanu wojennego. Zanim przedstawię sylwetkę twórcy, emigranta

osadzonego na dalekich peryferiach australijskiej wyspy, krótko nakreślę Jego interesującą karierę pisarską w Polsce.



Adam Fiala, akwarela

Adam Fiala debiutował utworami poetyckimi i grafiką w „Kamenie” w latach 70. dwudziestego wieku, a później publikował w „Akancie”, „Naszym Dzienniku” i „Metaforze”. Swoją pierwszą powieść „Jeden myśliwy, jeden tygrys” napisał w 1976 roku, odnosząc sukces i uzyskując pochlebne recenzje krytyków. Kolejne, również dobrze przyjęte powieści „Sprawy rodzinne” i „Zygzakiem po prostej” oraz „Termiterium wisielców” powstały w latach 1977- 1979. Jak pisała biografka artysty, Teresa Podemska, w „Pulsie Polonii” (5 lipca 2015r.)

> Krytyka literacka pisała przede wszystkim o autoironii bohatera i satyryczno-ironicznej reprezentacji rzeczywistości w twórczości pisarskiej Fiali. Wszystkie książki wyszły w około ćwierć milionowych nakładach.

W młodości Adam Fiala pragnął zostać artystą. Studiował również historię sztuki na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim lecz studiów nie ukończył. To doświadczenie bliskości ze sztukami pięknymi uznaje jako ważne, bo dało mu wiedzę o artystach i ich twórczym życiu. Jednak formalne względy nie pozwoliły na uznanie w środowisku profesjonalnych twórców młodego wówczas artysty. Ponieważ postać malarza Nikifora zawsze była mu bliska, swoje prace prezentował w grupie twórców malarstwa naiwnego, między innymi na wystawie pt. Polen wie es naiv Gemalt, w Stutgarcie 1976 r., gdzie odniósł

sprzedażowy sukces. W kolejnych latach, współpracując z warszawską DESĄ, miał możliwość prezentowania swoich prac na wystawach w kraju i za granicą, gdzie odnosił kolejne sukcesy. Niewątpliwie ważnym wydarzeniem była wspólna wystawa artysty i jego żony Anny, absolwentki Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi, zorganizowana w salach wystawowych warszawskiej Cepelii w 1978 roku. Kolejne wystawy w ojczyźnie odbyły się wiele lat później, w latach 90. dwudziestego wieku. W tym najważniejsze w BWA w Kłodzku, w Muzeum Okręgowym w Muszynie i Nowym Sączu (1991, 1996).

Wystawa prac Adama Fiali w Domu Polonii w Krakowie.







W Australii Adam Fiala kontynuuje pracę literacko-artystyczną, pisze wiersze, prozę satyryczną, rozwija również swoje zainteresowania w kierunku plastyki i muzyki. Jego wszechstronne pasje poszerzają się wraz z akceptacją życia w nowej ojczyźnie, w otoczeniu dzikiej przyrody i rdzennych mieszkańców Australii. Twórca sam siebie określa w „połowie Aborygenem, a w połowie Polakiem", co niewątpliwie odzwierciedla się we wszystkich kierunkach Jego działalności artystycznej.

Prace malarskie i rysunkowe Adama Fiali nie są pozbawione satyry i ironii, oscylując pomiędzy ekspresją sztuki zachodu, a

magicznym światem życia rdzennych Australijczyków. Jego pierwszą wystawą zbiorową na emigracji, była prezentacja w Footscray Gallery, w Melbourne w 1984 roku. Wystawa nosiła tytuł „Artyści imigranci w nowym otoczeniu". Do najważniejszych indywidualnych pokazów należała ekspozycja wystawiona w 1989 roku we Fremantle (Perth), Galeria A- Shed. Na tej wystawie artysta przedstawił 40 prac w ujęciu metaforycznym i karykaturalnym, z osobistą refleksją nad życiem na emigracji.

Ulubionym gatunkiem poetyckim Adama Fiali są aforyzmy i ostatnimi czasy haiku. Od kilku lat współpracuje on z krakowskim Wydawnictwem Miniatura, gdzie opublikował kilka tomików poezji ilustrowanej swoimi rysunkami i grafiką. Są to dzieła o głębokiej refleksji filozoficzno-moralizatorskiej, z ogromną dozą humoru i dystansu twórcy do siebie i świata. Od 2008 roku ilustruje również książki zaprzyjaźnionych pisarzy i poetów. W Australii stale publikuje w „Pulsie Polonii" i „Przeglądzie Australijskim". Jego utwory można również znaleźć na stronach internetowych amerykańskiego wydania Culture Avenue i w Magazynie Twórczym Polska-Kanada.



Adam-Fiala, Painter, rysunek

Ekspozycja w Domu Polonii w Krakowie prezentuje ponad 40 prac Artysty z lat 2010-2017, malarstwo (akwarele, gwasze) oraz rysunki wykonane różnymi technikami. Prace zostały pokazane w seriach, założonych od początku przez samego twórcę (np. seria

Głowy), akty kobiece, fantastyczne rośliny, zwierzęta, architektura (seria Crazy Arch.). Spośród największej liczby rysunków, na szczególną uwagę zasługują rysunki grup postaci, ukazujące relacje międzyludzkie uchwycone doskonałą, karykaturalną kreską. Humor, satyra, ironia, nieodłącznie współtworzy i dopełnia dzieła polskiego Artysty, wewnętrznie pogodzonego z losem emigranta.

Prace Adama Fiali będą prezentowane na kilku wystawach w Polsce planowanych w latach 2018/2019. Wszystkie prace są do kupienia.

Wystawa trwała do 31 lipca 2018 roku. Kraków, Rynek 14, Dom Polonii. Wystawie towarzyszył katalog.

_____

O wystawie na Culture Avenue:

http://www.cultureave.com/wystawa-prac-adama-fiali-w-domu-polonii-w-krakowie/

Wywiad z Adamem Fialą:

http://www.cultureave.com/adam-fiala-artysta-niepokorny/